Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 1 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

OREDOWNIK.

Nr. 24.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Martyna.
Jutro: Piotra w.

Poznań, sobota 30 stycznia 1892.

Słońca wschód 7,48 Zachód 4,39
Księżyca wsch. 8,50 Zach 5,29

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 29 stycznia.

Nowy projekt szkolny.

Rozprawy w sejmie pruskim nad przyszłem prawem szkolnem zamieniają się po prostu w walkę niewierzącego protestantyzmu z wierzącym katolicyzmem. Jestto potyczka po wielkiéj wojnie walki kulturnéj. Wojna ta niby skończona, ale jeszcze wojska stoją z bronią w ręku i biją się w najlepsze o ostatnią twierdzę, która się „szkołą“ nazywa.

Wypowiedział to otwarcie w zeszły czwartek zaciekły liberał poseł Eynern. — Panie ministrze — mówił on do hr. Zedlitza — pan widocznie nie rozumiesz do czego prowadzisz, nie miarkujesz, że tu chodzi o walkę protestantyzmu z Kościołem katolickim i walka ta ma się stoczyć na naszych piaskach brandenburskich! — Panie ministrze — wydajesz szkołę na łaskę Kościoła katolickiego. To jest rękawica rzucona liberalnym Niemcom! Inteligentne i zamożne obywatelstwo niemieckie nie zniesie tego, stanie frontem, jeżeli rząd prawo to przeprowadzi.

Tak groził poseł Eynern, a z jego i z Richtera słów pokazuje się, że wywołują oni do walki niewiarę przeciw wierze.

Konserwatyści niemieccy, choć protestantami, stoją silnie przy wierze razem z posłami katolickimi. W imieniu ostatnich wypowiedział poseł dr. Porsch świetną mowę, broniąc praw Kościoła do szkoły i wykazując potrzebę religijnego wychowania u młodzieży.

Z konserwatystów przemawiał hr. Limburg-Stirum. Dowodził także, że szkoła musi być wyznaniowa, że nauczyciele pracujący pod dozorem księży i pastorów nie stracą na swéj powadze i swych wpływach, ale przeciwnie zyskają.

Nowy projekt szkolny przepisuje prócz szkół publicznych rządowych jeszcze szkółki prywatne, które pewna część obywatelstwa będzie mogła zakładać na koszt własny. Szkoły te będą miały przepisany plan nauki i to przez rząd, będą stały także pod pewnym dozorem rządu, ale będzie je można łatwiéj urządzać, aniżeli dotąd.

Otóż Niemcy lękają się, żeby w przyszłości z tych prywatnych szkółek nie korzystali głównie socyaliści i — Polacy. Dla tego hr. Limburg-Stirum dopominał się większych obostrzeń dla tych szkół. Żądał, żeby w okolicach polskich nie zaprowadzano w szkołach języka polskiego jako wykładowego, bo szkoła ma tam być niemiecką a nie polską. Wogóle Polakom nie należy robić żadnych większych ustępstw. Polaków nie potrzeba się zanadto lękać, ale wyniesienie Polaka na Arcybiskupa może w nich wzbudzić nadzieję, że zyskają w szkole coś więcéj. Temu trzeba zagrodzić, bo wszelkie dalsze ustępstwo stałoby się niebezpieczeństwem dla żywiołu niemieckiego w okolicach polskich.

Wystąpił także przeciw żądaniu ks. dr. Jażdżewskiego, aby powiatowi inspektorzy szkolni przy szkołach katolickich byli także katolikami.

Poseł ks. dr. Jażdżewski odpowiedział zaraz na to: Toć i pastorzy luterscy zebrani na jeneralnym synodzie żądali, aby pow. inspektorzy szkolni należeli do tego samego wyznania, do którego szkoły należą. Żądali tego nawet od inspektorów lokalnych. Nauka w szkole bez języka ojczystego — sensu nie ma; głoszą to wszyscy pedagodzy. Dzieci polskie mają się uczyć po niemiecku, ale w pierwszéj linii powinna ich szkoła uczyć ich własnego języka ojczystego, a więc polskiego. Szkółek prywatnych nie potrzeba się lękać, bo jeżeli szkoła ludowa nauczy tego, czego dzieci potrzebują, to nikt nie będzie zakładał szkółek prywatnych. Jeżeli oczywiście szkoła nie będzie uczyła języka polskiego, to Polacy będą zmuszeni prywatne szkółki zakładać. Co się tyczy wyniesienia Polaka na Arcybiskupstwo, to obawy z powodu tego u Niemców są zgoła nieuzasadnione.

Minister hr. Zedlitz odpowiedział ks. dr. Jażdżewskiemu, że inspektorów szkolnych powiatowych nie będzie rząd podług wyznania mianował, bo inspektorzy ci są państwowymi urzędnikami. Języka polskiego jako wykładowego rząd do polskich szkół nie zaprowadzi, boby to było obrazą narodowości niemieckiéj, szkoła ma pozostać instytucyą rządową, a więc niemiecką.

Z tych wywodów widać, że rząd nie myśli nam Polakom żadnych ustępstw robić pod względem narodowym, tylko pod względem religijnym przyznają nam tyle, że szkoły będą wyznaniowe, ale jeżeli w polskich okolicach zatrzymają nadal szkoły symultanne jak dotąd, to i to ustępstwo nawet okaże się złudnem. Pozostałoby więc tylko tyle, że księża nasi mieliby nadzór nad nauką religii. Już my to zawsze dostajemy się na — szary koniec przy wszystkich reformach.

Nadmienić jesze musimy, że groźne chmury zbierają się nad głową ministra hr. Zedlitza. Liberałowie i postępowcy grożą mu, że jeźli prawo to przeprowadzi, to najlepsze siły narodu staną do otwartéj walki z rządem. Żądają, żeby hr. Zedlitz cofnął całe prawo, a hr. Zedlitz napiera w sejmie, żeby się sejm z niem jak najprędzéj załatwił.

„Jedność większa od dwóch!“

Pod powyższym tytułem dochodzi nas następujące pismo:

Pomysł łączenia się Towarzystw przemysłowych dojrzewa. Dnia 22 bm. odbyło się wspólne posiedzenie zarządów trzech tutejszych Towarzystw przemysłowych, na którem wybraną została Komisya, mająca rozpatrzyć się w niejasnéj jeszcze dotąd sprawie i przygotować materyał dla zjazdu przemysłowego.

Podzielone są dotąd zdania co do możliwości i skuteczności utworzenia związku, a z poważnéj strony odzywają się głosy związkowi przeciwne. Może następnych zdań kilka przyczyni się także choć w drobnéj mierze do wyjaśnienia sprawy.

Jedność, wspólność prac wszystkich Towarzystw przemysłowych może być przeprowadzoną w rozmaity sposób. Nie każdy jednak równie dobry i w danych okolicznościach łatwy do przeprowadzenia. Dotąd myślano głównie o takim związku, któryby ściśle łączył wszystkie Towarzystwa przemysłowe i wszystkich członków ze sobą.

Taki związek ścisły i daleko idący jest prawnie dozwolony, byle się Towarzystwa nie zajmowały polityką, która jest im niepotrzebna. Nie można się jednak w naszych czasach wyrzec zajmowania się sprawami publicznemi, byle one polityki nie poruszały; mianowicie kwestya socyalna żywo wszystkich obchodzić powinna. Otóż tu niektórzy mają wątpliwość i obawy; praktyczne bowiem wpływanie na rozwój spraw publicznych staje się już polityką, a nieraz trudno rozeznać granicę. Z tego tedy powodu mogłaby sprawa związku Towarzystw podejrzanych o zajmowanie się polityką natrafić na opór władzy. Sądzę jednak, że obawa taka w naszych właśnie czasach i przy stósunkach także i w naszéj dzielnicy zmienionych jest płonną i to głównie dla tego, że poruszanie spraw publicznych tego rodzaju ma się przyczynić do zachowania porządku społecznego, co przecież leży w interesie każdéj władzy państwowéj.

Zatem w teoryi związek tak ścisły jest możliwy. Gdyby jednak znaczna część interesowanych miała się powodować obawą rozwiązania lub obawą trudności innych, to możnaby ostatecznie ustąpić, zwłaszcza, że tym członkom Towarzystw przemysłowych, którzy są samodzielni i osiadli, tego ścisłego łączenia się koniecznie nie potrzeba. Natomiast w braku takiego związku dążyć trzeba do tego, aby, ile się tylko da, wprowadzić wszędzie te same ustawy (zuwzględnieniem stósunków lokalnych), aby był duch jeden i jeden sposób postępowania z jednym programem, także i w szczegółach przez ustawy określonym. Byłby to wielki postęp na drodze jednolitości.

Na tem jednak ograniczać się nie trzeba. Jeźli niebezpiecznie lub niełatwo łączyć ze sobą wszystkich członków rozmaitych Towarzystw, to bez porównania łatwiéj łączyć się w jakikolwiek sposób prezesom rozmaitych Towarzystw. Towarzystwa mogłyby istnieć osobno dla siebie, lecz ich prezesowie jako ludzie prywatni mogliby wchodzić ze sobą w stósunki. Mogliby się zjeżdżać od czasu do czasu, pouczać się nawzajem, przedstawiać dawne swe doświadczenia lub nowe pomysły, dopomagać sobie nawzajem materyałem do wykładów i gotowemi rękopisami odczytów (z których lepsze powinny być w tym celu drukowane), mogliby i w szczegółach jednolity sposób postępowania uchwalać. Każdy z prezesów wróciwszy do swego miasta, mógłby to, czego się dowiedział od kolegów, co ich większość zaleciła, co się stało jego własnem przekonaniem, mógłby to jakby od siebie w swem Towarzystwie polecać i przeprowadzać — zebrania prezesów mogłyby się odbywać równocześnie ze zjazdami przemysłowców, których zarzucać nie należy. Gdyby się okazała potrzeba, mogliby prezesowie mieć swój stały wydział, niby zarząd swego prezesowskiego Towarzystwa, jako władzę centralną, która z początku nie kosztowałaby nic lub mało, a gdyby się zebrały fundusze, mogłaby się zamienić w patronat.

Takim sposobem więc Towarzystwa przemysłowe formalnie się ze sobą nie łącząc, jednak miałyby korzyści takiéj łączności i duchem byłyby zespolone.

Niestety Towarzystwa nasze przemysłowe są mieszane, członkami są nietylko ludzie samodzielni i osiadli, ale także czeladź rzemieślnicza, która na miejscu nie siedzi i przenosi się często z miasta do miasta. Téj młodzieży koniecznie potrzeba związków ściślejszych, aniżeli te, o których wyżéj była mowa.

Zapewne, niedobrze jest bez potrzeby mnożyć Towarzystwa lub istniejące rozdzielać, ale jednak, ile się da, trzeba osobne stowarzyszenia czeladzi katolickiéj zakładać, i to w każdem mieście, z temi samemi ustawami, co powinno być troską duchownych. Ta czeladź może się łączyć ze sobą z całéj naszéj dzielnicy, bo takie połączenie od dawna istnieje w Niemczech i władza świecka mu się nie sprzeciwia. Nie można spuszczać z oka téj czeladzi nie osiedlonéj, nie mającéj własności, młodéj, i z tych powodów łatwo się skłaniającéj ku podszeptom niebezpiecznych i przewrotnych nauk. Nie można się spuszczać na dobrą wolę czeladnika i ufać mu, że opuściwszy jedno miasto, gdzie wskutek starań wciągnięty został do Towarzystwa, postara się sam o to w innem mieście, zawrze potrzebne znajomo-

ści i podda się zmudnéj nieraz procedurze kandydowania. W tym celu trzeba myśleć za niego i nie wypuszczać go z opieki, choćby i miasto opuścił. Czeladnik zastaje to samo stowarzyszenie, zastaje swoich, bez trudu i kosztu znowu zostaje członkiem, dostaje się pod opiekę uczciwą, odbieca zbawienne wskazówki i w razie potrzeby pomoc, nie potrzebuje się po gospodach rozpijać, co nieraz może być w interesie gospodarza lub własnych kolegów, bawiących się kosztem cudzéj kieszeni. — Nikt pewnie nie wątpi, że na gospody takie nieraz zarzucają sieci nieprzyjaciele porządku społecznego, skradają się do nich i wszczynają rozmowy, których niejeden jad wsiąka do młodéj duszy niedoświadczonego czeladnika. Ratujmy ich. Czeladnik wędrujący za pracą nie tylko wszędzie powinien znajdować to samo stowarzyszenie, ale także własny dom czeladzi katolickiéj, któryby był dla niego bezpiecznym schronnikiem i gdzieby się nie skradł kusiciel społeczny i nie mógł mu dawać publicznych nauk. Niestety takich domów jest mało, prawie nie ma, nawet w Poznaniu nie ma, a być powinny koniecznie. Więc starać się trzeba o osobne Stowarzyszenia Czeladzii o domy Czeladzii o związek ścisły, który dla téj młodzieży jest konieczny i nietrudny do przeprowadzenia.

Nadmieniam jeszcze nawiasem, że zjazd prezesów, a więcéj jeszcze ich wydział, starać by się mógł o zakładanie Towarzystw dla uczniów rzemieślniczych, a w większych miastach także Towarzystw ludowych dla wyrobników, najemników, robotników wszelkiego rodzaju, którzy nie znajdą miejsca w Towarzystwach przemysłowych lub czeladzi, a jednak pod jakąś opieką być winni, dotąd zaś najwięcéj ze wszystkich są opuszczeni.

Nie jest to jeszcze skończony i obmyślony projekt, tylko luźne myśli, z których niejedną może po głębszéj dyskusyi skreślić, niejedną zmienić lub uzupełnić wypadnie. W każdym razie może to być podstawą dalszéj dyskusyi.

Nie możemy wątpić, że Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, który bystrem okiem spostrzega wszystkie nasze potrzeby, którego niedola społeczna braci naszéj bardzo leży na sercu, i który w téj sprawie życzenia swoje w pierwszym zaraz liście pasterskim do duchownych wystósowanym dał poznać, — wszystkich ludzi dobréj woli, nietylko duchownych, sprawą Towarzystw się zajmujących, wysoką Swą Opieką łaskawie otaczać raczy.

Poznań, dnia 27 stycznia 1892.

X. Stychel.
patron Kat. Tow. Rzem. Pol.

— Piszą nam:

Monachium 27 stycznia. Dnia 23 bm. obchodziło Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium rocznicę powstania narodowego z 1863. Uroczystość zagaił p. M. Kopczyński, przemawiając w krótkich słowach do niestety nie licznie zebranych rodaków, przedstawił im ważność dnia obchodu téjże uroczystości, i to z dwóch przyczyn. Jedno, iż jako Polacy o ważnych dziejach w ojczyznie naszéj pamiętać powinniśmy i obchodzeniem uroczystem wskrzeszać ducha, który już jakoby u wielu rodaków zasypia. Po drugie, iż w téjże uroczystości wzięli udział emigranci polscy, którzy właśnie w powstaniu tem czynnymi byli.

Następnie w odczycie o powstaniu styczniowem scharakteryzował p. J. Zduńczyk piękne wszystkie działania jak dowódzców tak i wojska polskiego, zwycięztwa odniesione, a wreszcie i powód upadku powstania. Dalszy ciąg uroczystości przebiegł przy śpiewie i deklamacyach i pogadankach nad przyszłem losem Polski. Przyszliśmy do tego przekonania, iż siłą zbrojną ani dziś, ani w przyszłości zdziałać nic nie jesteśmy w stanie, zatem postępujmy naprzód na drodze oświaty i przemysłu, kształćmy umysł nasz w każdym kierunku, starajmy się poznać siły nasze własne, nie spuszczając się na nikogo, a zajdziem do pożądanego celu. A ziemia ta, którąśmy ukochali, niech przynosi błogosławieństwo tym, co ją „żywią i bronią" — pracą i oszczędnością. Dnia następnego odbyła się msza święta za poległych w roku tymże.

K. Porankiewicz sekretarz.

Od Redakcyi. Młodzież polska mianowicie na obczyźnie, niech się zapatrzy na wzór narodu czeskiego! Naród czeski nie robił powstań, nie organizował ruchów zbrojnych, ale — zbroił się w oświatę, pracę, wznosił dobrobyt — był sługą w domu swoim a dziś jest panem.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Dzień urodzin cesarza Wilhelma obchodzono w całym Berlinie uroczyście. Główne ulice były dekorowane, a prawie całe miasto wieczorem świetnie iluminowane. Cesarz obchodził dzień swych urodzin, w którym ukończył 34 rok życia w kółku rodzinnem, do którego się przyłączyli rozmaici książęta niemieccy, ministrowie, wysocy urzędnicy wojskowi i cywilni. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele. Po nabożeństwie przyjmował cesarz wszystkich na białéj sali zamku królewskiego. We wszystkich szkołach obchodzono również uroczyście dzień urodzin cesarskich, a wieczorem wydawano dla żołnierzy uczty i zabawy. Z różnych stron Niemiec nadesłano cesarzowi telegramy z powinszowaniami, pomiędzy któremi był także, jak donoszą dzienniki berlińskie, telegram z Friedrichsruh — od ks. Bismarka.

— Bismark odezwał się znowu w swym organie „Hamb. Nach." i rozpisuje się o nowym projekcie szkólnym. Zarzuca przytem obecnemu rządowi, że stara się o łaski stronnictwa centrum, które koniecznie pragnie zadowolnić. Rząd — tak pisze daléj Bismark — wszedł z powodu przedłożenia sejmowi projektu szkólnego w bardzo trudną sprawę, którą nie łatwo będzie można rozwiązać. Jeżeli bowiem sejm przyjmie projekt szkólny, natenczas ustąpi że swego stanowiska minister skarbu Miquel, który był mu zawsze przeciwny, jeżeli zaś sejm odrzuci projekt, wtedy stanie się bardzo trudnem stanowisko hr. Zedlitza, który tak energicznie bronił projektu.

Niepotrzebnie Bismark się troszczy o sprawy, które do niego nie należą. Rząd i bez niego będzie wiedział, jak sobie postąpić.

— Liberalne dzienniki berlińskie piszą, że jeżeli ustąpi minister Miquel ze swego stanowiska, natenczas wezmą także dymisyą ministrowie: Boetticher, Herrfurt i Thielen, oraz naczelny prezes Hanoweru, Bennigsen.

Czy wiadomość ta jest prawdziwą, trudno na razie osądzić. Prawdopodobnie będzie tylko płonną pogłoską liberalnych gazet, które się niezmiernie gniewają na nowy projekt szkólny.

— Wielki książe rosyjski Aleksy przybył na uroczystość urodzin cesarskich do Berlina i złożył cesarzowi Wihelmowi także swe życzenia.

— O okrucieństwach, jakich się dopuszczano w **Chinach** na tamtejszéj ludności chrześcijańskiéj, dochodzą teraz bliższe szczegóły. Opisuje to pewien dziennik angielski. Mianowicie w północnych prowincyach Chin obchodzono się okrutnie z chrześcianinami.

W mieście Kintszau lała się krew chrześciańska strumieniami po ulicach. W mieście Pa-Keon zaś była prawdziwa rzeź i siekanina chrześcian. Wymordowano tam setki osób, dzieci przypiekano do ognia i żywcem je w kotłach smażono, gwałcono młode dziewczęta i następnie je zabijano. W tem też mieście stoczyły chińskie wojska rządowe zaciętą bitwę z rewolucyonistami, którzy złączyli się w jedną bandę i nazwali się „braćmi wstrzemięźliwości."

Rozbestwione tłumy nie znały granic w okrucieństwach. Podzieliły się one na dwie partye; jedna z nich toczyła walki z wojskiem rządowem, druga zaś plądrowała domy chrześcijańskie i chrześcian mordowała. Gdzie tylko się ruszyły zgraje okrutne, pozostawiały po sobie ślady krwi, rabunków, mordów i zniszczenia. Belgijskie i francuzkie zakłady misyonarzy i sierót stały się łupem rozbestwionych buntowczyków, a następnie pstwą płomieni.

W zapasach z Pohańcami.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Dokończenie)

Stefan śmiał się i płakał. Ojciec także łzy miał w oczach, lecz nie rozumiał dobrze co się koło niego dzieje. Wiedział, że ten, który go pojmał na wojnie rannego, obecnie sprzedał go jakiemuś bogatemu Turkowi i z tym właśnie wszedł do tego domu jako niewolnik. Syna tu spotkać nie spodziewał się.

Jak błyskawica przebiegła mu przez głowę myśl, że i Stefan popadł w niewolę. Smutno mu się zrobiło bardzo, łzy płynęły z ócz, tulił syna w ramionach, nie mogąc słowa przemówić.

Selim dał znak Kerimowi i obaj wysunęli się cicho z pokoju.

— Więc cię odzyskałem, ojcze mój drogi — odezwał się wreszcie Stefan.

— Dziecko moje — szepnął ojciec.

Stefan śmiał się z radości wielkiej.

Zkąd ty się tu wziąłeś? — zapytał ojciec po długiem milczeniu.

Stefan opowiedział mu wszystko.

Teraz dopiero zrozumiał pan Michał, dla czego go tu przyprowadzono i co znaczy obecność syna. Obejrzał się po pokoju. Chciał pewno podziękować swemu wybawcy.

— Tyś chory — rzekł po chwili.

— To nic ojcze kochany, teraz będę zdrów, gdy cię już odzyskałem.

Ojciec usiadł na krawędzi łóżka. Opowiadał swoje przygody. W bitwie ranny ciężko został pojmany i uwięziony. Nic mu złego nie czynił jego właściciel, licząc na okup.

Teraz dopiero spostrzegł Stefan, że ojciec nie ma prawej ręki. Łzy mu się z ócz puściły.

A jednak byli szczęśliwi, bo wolni. Mieli niebawem powrócić do domu, jak tylko Stefan wyzdrowieje.

Selim nie mógł wyprosić się od podziękowań, które mu ojciec i syna składali.

— Nie dziękujcie — mówił — uczyniłem co mogłem, szczęściło mi się w tem, a teraz czekam na dopełnienie warunku.

Stefan objaśnił ojcu do czego się zobowiązał.

Niebawem puścili się do ziemi rodzinnéj. Kawał drogi towarzyszył im Selim, potem zdał ich na opiekę Kerima.

Przeprawiali się najczęściéj nocami, w dzień kryjąc się przed Turkami i Tatarami, aż wreszcie dotarli szczęśliwie do granicy. Odtąd już drogę mieli łatwiejszą. Jechali szybko zmierzając najpierw do pana Szczodrzyckiego, aby mu podziękować za jego dobroć i oddać Kerima.

Pan Walenty płakał z radości, że tak się szczęśliwie udała wyprawa, do któréj on dopomógł.

— Jeden na tysiąc ledwo będzie tak szczęśliwym — mówił.

Zatrzymał gości dwa dni, aby wypoczęli po trudach podróży, sam przodem wysłał posłańca z listem do Rudki.

— Lepiéj niech się na wasze przyjęcie przygotują, nagłe zjawienie się mogłoby ich uradować do zbytku, a radość jak smutek wielki szkodzą czasem.

Wreszcie pospieszyli ojciec z synem ku domowi, odpoczywając mało. Pilno im było.

Któż opisze radość pani Reginy, gdy ujrzała męża i syna, tak cudownie prawie ocalonych. Pan Piotr z wnuczką, czekał już w Rudce na przybycie drogich sobie przyjaciół. Sąsiedzi zjechali się, witali jeńców serdecznie, ciesząc się z ich ocalenia.

Stefan zabawił w domu krótko. Jemu pilno było do króla.

Pojechał. Sobieski przyjął go łaskawie, zdziwiony wysłuchał opowieści o całéj przeprawie Stefana, a wreszcie usłyszawszy prośbę rzekł:

— Dam ci nawet dwóch Turków, wybierz ich sobie sam. Należy się to słusznie, bo zacny Selim nietylko ojca, ale i ciebie ocalił. Chwali się też i to, żeś nie omieszkał się wywiązać z danego słowa. Postępuj tak zawsze, a kraj będzie miał z ciebie dzielnego i zacnego obywatela.

Stefan wybrał sobie jeńców tureckich zamożnych i dostojnych, przyniósł im list królewski, zapewniający swobodny przejazd przez ziemie nasze, kazał się pokłonić Selimowi, a nawet na drogę obdarzył. Turcy dziwili się wielce temu czynowi szlachetnemu, a pewno chwalili młodego rycerza, powróciwszy do Turcyi.

Spełniwszy ten obowiązek, spieszył Stefan do domu, do rodziców, których tak długo nie widział.

Radość i szczęście zawitały do szlacheckiego dworku w Rudkach. W spokoju wypoczywał pan Michał po tylu trudach i cierpieniach. Pomimo braku prawéj ręki, gospodarował sprężyście, ciesząc się długo zdrowiem czerstwem.

Stefan wkrótce po powrocie z Turcyi, opuścił dwór rodzinny, przenosząc się do Zarzecza, jako mąż ukochanéj Zosi. Pan Piotr sam już nie mógł zajmować się gospodarstwem, bo często niedomagał ze starości.

Stefan z żoną często bywał u rodziców, to znowu oni u niego, używając prawdziwego, niczem nie zamąconego szczęścia. W zimie przy kominku opowiadali mężczyźni przygody wojenne. Starzy patrzali na Stefana, jako na godnego następcę i dawnych cnót spadkobiercę.

Sąsiedzi pokazywali dzieciom swoim Stefana, jako wzór poczciwego syna, który z narażeniem własnego życia szedł ratować ojca z niewoli.

Piękny to i godny naśladowania był przykład.

KONIEC.

Zanim zakłady podpalono, otoczono je z wszech stron i nie wypuszczono nikogo, tak, że nieszczęśliwi albo się żywcem spalili, albo też wymordowani zostali.

Mandaryni zachowywali się podobno podczas okropnych tych scen bardzo obojętnie.

— Petersburg. Od 1 do 13 maja br. będą kursowały pociągi błyskawiczne pomiędzy Moskwą a Aleksandrowem na torach kolejowych: warszawsko-terespolskim i warszawsko-wiedeńskim.

Wilno. Na torze kolejowym wileńsko-kowieńskim zderzył się 26 bm. pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Nieszczęście było straszne; 10 wagonów obydwóch pociągów zostało roztrzaskanych na drobne kawałki, lokomotywy zaś zostały ogromnie uszkodzone. Kilkanaście osób znalazło śmierć pomiędzy gruzami roztrzaskanych wagonów, około 20 zaś poniosło ciężkie i niebezpieczne rany. Pociągi zderzyły się ze sobą całą siłą, tak że lokomotywy zostały rozbite do tego stopnia, że ich nie można już potrzebować.

— Madryt. Pomimo, że natychmiast nadeszły świeże posiłki wojskowe, spokoju w Bilbao nie zdołano przywrócić. Położenie całe jest przerażające. Rewolucyonistów jest około 10,000, którzy z wojskiem rządowem ponowną stoczyli bitwę. Buntowczycy zostali wprawdzie pobici, ale cofnęli się w należytym porządku. Zabito i raniono kilkadziesiąt osób, uwięziono około 70. Fabryki i publiczne budynki obsadzono wojskiem.

— W Japonii było przed kilku dniami wielkie trzęsienie ziemi. Całe miasta i wsie się pozapadały lub też zamieniły w gruzy. W mieście Nagoya straciło życie 2000 osób, w Gihra zaś 5000. Około 400,000 ludzi znajduje się bez dachu i chleba. Nieszczęśliwym nie można nawet przyjść z pomocą, ponieważ mosty są pozrywane, drogi i koleje żelazne popsute do tego stopnia, że ani przechodzić, ani przejeżdżać nie można.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 29 stycznia.

— * **Teatr polski.** Jutro w sobotę dramat Ohneta: „Właściciel kuźnic". Ceny zniżone. W niedzielę dnia 31 stycznia po raz dwudziesty siódmy obraz historyczny przez Wład. Anczyca z muzyką: „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie to wyjątkowo rozpocznie się o godz. 7 a skończy o godzinie 10. We wtorek po raz drugi dramat Sudermanna: „Honor". W czwartek po raz pierwszy na benefis p. Królikowskiego tragedya Schillera: „Wilhelm Tell". W sobotę po raz pierwszy komedya Scribego: „Solidarność".

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa „Staszyc" odbędzie się dziś w piątek dnia 29 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Rynku. Na porządku obrad: 1) Sprawy bieżące, a zwłaszcza sprawa wydania śpiewniczka dla dzieci; 2) Referaty i odpowiedzi na stawione pytania. (O koteryi. Jacy są najznakomitsi obecnie żyjący poeci serbscy? Czy obchodzenie rocznic narodowych godzi się nazywać demonstracyą?) Goście mile widziani. — Zarząd.

— * **Dnia** 21 i 22 bm. odbyło się na sali szkoły średniej posiedzenie osobnej komisyi, która obradowała nad uregulowaniem koryta Warty, ażeby miasto nasze uwolnić od powodzi. Do komisyi należeli: nadburmistrz miasta p. Witting, członkowie magistratu i rady miejskiej. Zebranie zagaił p. Witting i mówił następnie o projekcie budowniczego Krausego, wedle którego ma być zasypaną jedna część dotychczasowej Warty, jako też i zachodni kanał forteczny, dolna część Warty ma zaś być zamienioną na port. Rzeka sama nie będzie zaś płynąć przez miasto, woda z niej odpływać będzie przez wschodni kanał forteczny, czyli Cybinę, która zostanie opasaną wtedy groblą. Miejskie odpływy, które ściekają teraz do Warty, będą i później także do niej spływały, ale dopiero za wielką śluzą. Woda z Bogdanki i Wierzboku również odpływać będzie w inną stronę. Z powodu tego będzie potrzeba pobudować kilka mostów, które kosztować będą około 1 miliona marek. Cała zaś regulacya Warty wedle projektu Krausego kosztowałaby 6,236,000 mrk. Pan Witting wyraził nadzieję, że państwo poniosłoby czwartą część kosztów, prowincya także czwartą część, a miasto zaś połowę.

W końcu swego przemówienia zaznaczył p. Witting, że trzeba się dobrze namyśleć, zanim się przyjmie powyższy projekt, bo 3 i pół miliona marek kosztów, to za wielki ciężar na miasto nasze. Przytem regulując Wartę wedle projektu Krauzego, pozbyłby się Poznań wody Warcianej, która jest niezbędnie potrzebną pod względem handlowym. Należy więc dobrze się zastanowić nad całą sprą i wypytać się znawców, czyby nie dało się taniej urządzić regulacyi Warty.

Obradowano jeszcze nad projektami inspektora budowniczego Wulscha i rządowego budowniczego Laubera.

Projekt pierwszego kosztowałby 2 i pół miliona marek, drugi zaś 3 i pół miliona marek.

Ostatecznie uchwalono sprawę całą oddać osobnej komisyi pod rozwagę.

— * **Na** ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej zamianowano najpierw asystentów; Schöna, Kaufera, Offterdingera i Siegerta sekretarzami miejskimi. Dłuższa dyskusya wszczęła się następnie przy obradach nad statutem, tyczącym się podwyższenia podatków od psów. Radny Fahle stawił wniosek, ażeby podatek od psów podwyższyć z 15 na 20 marek. (Jest to najwyższy podatek, jaki prawo pozwala nałożyć). Pomiędzy innymi mówcami zabrał nad wnioskiem tym głos także nadburmistrz pan Witting i stanowczo był przeciwny postawionemu wnioskowi, ponieważ ludność miasta Poznania nie jest tak bogatą, ażeby na nią można nakładać takie wysokie podatki. Radny Fahle cofnął z powodu tego swój wniosek.

Następnie obradowano nad postawieniem zapadłego niedawno zbiornika w Winiarach i nad wzmocnieniem zbiornika w Jeżycach. Uchwalone, że zbiorniki zostaną wyreperewane za te pieniądze, które były przeznaczone na pobudowanie zakładu dezynfekcyjnego. Inne obrady radnych na temże posiedzeniu były mniejszéj wagi.

— * **Zeszłego** czwartku o godz. 3 po południu wydarzyło się na ulicy Kopernika straszne nieszczęście. Przy nowej budowli zerwał się gzyms, mający około 8 metrów długości, i spadł na ulicę, przyczem został 1 z pracujących przy budowli robotników śmiertelnie raniony. Musiano go odnieść do miejskiego lazaretu. Pięciu innych zaś robotników odniosło lżejsze i cięższe rany.

— * **Pewnej** kobiecie z Buku skradziono na ostatnim targu tutejszym czarny wielki koszyk, w którym się znajdowały 3 mędele jaj, para nowych trzewików, szara wełniana suknia, niebieska wełniana chustka, niebieski fartuch, kilka białych chusteczek, butelka wina węgierskiego, około pół funta kiełbasy. Złodzieja nie wykryto dotąd.

— * **Oborniki.** W nocy z 22 na 23 bm. wybuchł w pobliskiéj wiosce Ocieszynie u gospodarza Józefa Kubiaka ogień. Spaliły się ze szczętem stodoła i stajnia. Mówią, że ogień z rozmysłem podłożono. Pomimo, że stodoła była zabezpieczoną na 700, a stajnia na 500 m., poniósł gospodarz Kubiak jednak znaczne straty, ponieważ zabezpieczenie było stósunkowo nizkie a oprócz tego spaliła się jeszcze młockarnia, mająca 380 m. wartości, sieczkarnia, 1 nowy wóz i rozmaite inne sprzęty rólnicze. Ostatnie przedmioty nie były wcale zabezpieczone.

— * **Śrem.** Wieś Jarosławki położoną w tutejszym powiecie, kupił od p. Wąsowicza p. Wisliceny z Konarskiego.

— * **Kościerzyna.** Zeszłéj soboty wieczorem wydarzyło się na torze kolejowym pomiędzy Kościerzyną a Pszczółkami nieszczęście. Niedaleko stacyi Barkocina przejeżdżał syn gospodarza P. z Jeziorek przez szyny kolejowe. Wieczór był bardzo ciemny i woźnica nie słyszał, że pociąg nadchodził. Kiedy już wjeżdżał na szyny, pochwyciła lokomotywa konia i zmiażdżyła go zupełnie, również i sanki zostały potrzaskane na drobne kawałki, woźnica wyszedł zaś cało jakimś szczęśliwym sposobem z nieszczęścia, odniósł tylko lekkie pokaleczenie lewéj ręki.

— * **Gliwice.** W tutejszym składzie zegarków pani Krause skradziono przed kilku dniami za 15,000 m. złotych przedmiotów, oraz 150 zegarków kieszonkowych. Złodziei, którzy się włamali w nocy do składu, dotąd nie wykryto.

Wrocław. Towarzystwo przemysłowców polskich urządza w niedzielę 31 stycznia o godz. 7 i pół wieczorem na wielkiej sali w domu św. Wincentego przy Seminargasse nr. 15 wieczorek deklamacyjno muzyczny, który zakończy operetka w 1 akcie „Skrzypce czarodziejskie" Offenbacha. Szczegółowy program jest przy kasie do nabycia. Po wyczerpanym programie odbędą się tańce. Biletów po m. 1,50, 1,00, 0,75 i 50 fen. nabyć można u pp. J. Wojczewskiego, Altbüsserstr. 50 Ostrzyckiego, Taschenstr. 1 i F. Grześkowskiego, Poststr. 6.

Życzliwą publiczność zaprasza uniżenie — Zarząd.

Rozmaitości.

— * **W Łodzi** w pomieszkaniu prywatnem akuszerki Józefy Bednarek, która się zajmowała pielęgnowaniem dzieci, znaleziono 15 nieżywych dzieci. Ciała ich były zupełnie zepsute. Bednarek uwięziono, a policya poszukuje energicznie za matkami nieżywych dzieci.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

[illegible]

[illegible] 29 stycznia · [illegible]

Ceny ustawione przez [illegible] kupieckie.	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
[illegible] nowa	22	60	21	40	20	50
Żyto	21	46	21	00	20	70
„ nowego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	70	15	20	14	50
Owies [illegible]	16	10	15	00	14	80
Groch	18	50	18	—	00	00
Kartofli	6	00	5	20	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 63,60 m.
70-ta 44,10 m.

Kurs papierów dnia 28 stycznia.

Poznańskie zastawne 4%	[illegible]—50
Poznańskie listy zastawne 3½	94—[illegible]
Poznańskie listy rentow	102—60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	63—90
Polskie listy likwidacyjne	60—30
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	199—50
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	94—90
Skarb. pruskie 3½% obligacye	94—50
Skarb. pruskie [illegible] listy rentowe	94—00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	93—10
Rumuny 4% pożyczka 1880	84—20
Austryackie banknoty	172—75
Węgierska 5% renta	89—60
Węgierska 4% renta złota	93—40

Poznań, dnia 27 stycznia

Ceny ustawione przez komisyą targową	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
[illegible]	4	50	4	25	4	0[illegible]
Kartofli	8	00	7	25	6	5[illegible]
Wołowiny za 1 kilo (2 f.)	1	40	1	35	[illegible]	30
Wieprzowiny „ „	1	30	1	25	1	[illegible]
Cielęciny „ „	1	40	1	35	1	30
Baraniny „ „	[illegible]	40	[illegible]	35	[illegible]	30
[illegible] „ „	3	60	2	40	2	20
Jaj za kopę	3	30	3	25	3	20

Berlin, 28 stycznia. (Doniesienie urzędowe)

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 206—223 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 207—218,00—000

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 154 do 175 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 160—205 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 195—250 mrk., na paszę 167—180 mk.

Petroleum za 100 kilogr. z beczką w [illegible] m. 50 cent w miejscu 24,00 m.

Okowita niepodatkowana 50 mrk., na listopad — 000, m., niepodatkowana 70,0— na styczeń 47.4 47,7—46,4—00,0 na sierpień-wrzesień 48,6—48,5—49,2—00,0

Szczecin, 28 stycznia.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 205,00—210.00 na styczeń 220,00—000,00 n —000,0

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółtawe płacono 210,00-218,00 na styczeń 220,00-00000 na grudzień-styczeń 000,00— .000,00—000.00—0,0000 marek

Owies płacono, za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 153—160 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękne 153—178 mr.

Wrocław, 28 stycznia. — [illegible]

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	00	00	00	00	00	00
nowa	22	30	21	70	19	30
„ żółta stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	22	20	21	20	19	30
Żyto	22	60	21	50	20	20
Jęczmień nowy	18	90	16	30	14	80
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	15	00	14	20	13	[illegible]
Groch	21	00	19	50	18	00
[illegible]	—	—	—	—		
[illegible] żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Weterynarya popularna dla użytku gospodarzy wiejskich. Z wieloma rycinami. Rzecz uwieńczona pierwszą nagrodą konkursową. Cena 1,00 m. na porto 10 fen

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego

Poznań) Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Jest u nas do nabycia:

Kalendarz Maryański

na rok 1892.

Format wielki, blizko 13 arkuszy druku. Z nadzwyczaj licznemi obrazkami, staranoie wykonanemi i jednym dodatkowym kolorowanym, przedstawiającym Matkę Bozką Różańcową. Również dodany jest kalendarz ścienny.

Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość prosimy przysłać naprzód.

Kwoty aż do trzech marek można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy:

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego"

Poznań(Posen), Wiedeńska ul. nr. 8

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Restauracya Kempfa

Wrocławska ul. 18.

poleca Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy swoją doborową kuchnią i doborowe napoje. Obiady po 80 fen. (w abonamencie po 70 fen.) od godziny 12 do 3. Potrawy a la carte o każdej porze.

Z wysokim szacunkiem

uniżony

Bogusław Kempf.

Polecamy następujące książki do nabożeństwa:

Dunin, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików szczególniej zaś dla wygody katolików archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Wydanie czwarte. Osobne wydanie dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Str. blizko 800. Cena w oprawie skórkowej ze żółtym brzegiem 2,50 m
" " " ze złotym " 3,00 m

Książeczka do nabożeństwa dla chrześcian katolików, wydanie jedenaste. Stron 430. Osobne wydanie dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Cena egz. oprawnego w płótno bez złotego brzegu 1 markę, w skórkę ze złotym brzegiem po 1,50, w skórkę safianową po 2 marki.

Anioł Boży czyli zbiór nabożeństw codziennego dla rzymsko-katolików. Stron. 638. Cena egz. oprawnego w skórkę z okuciem i zameczkiem 3 marki

Wielki ogród owocowy, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas mszy świętej, przed i po spowiedzi przez Ojca Marcina z Kochem. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet. W oprawie skórk. 4 m.

Serdeczne modły czyli nabożeństwo dla prawowiernych katolików w biegu całego roku porządkiem ogłoszone. Stron 332. Cena egz. bez oprawy 1,50 m.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód z dołączaniem 20 fen. na porto każdej z powyższych książeczek, wprost do

Ekspedycyi „Głosu Polsk."

Pracownia i skład obuwia

Wilhelmowska ulica nr. 13, Poznań, Hotel francuzki

M. Zabłocki.

Poleca obuwie męzkie i damskie własnego wyrobu, z doborowego materyału lekkie i trwałe, zgrabnego i rozmaitego kroju. Zamówienia podług miary wykonuję w krótkim czasie. Wykończenie staranne. Ceny przystępne.

Ważne dla pań.

Artykuły w zakres stroju damskiego wchodzące, jako to: **kapelusze aksamitne i filcowe, czepki, stroiki negliżyki, pióra strusie i fantazyjne, kwiaty, welonki, welony ślubne, aksamity, krepy, atłasy, wstążki wyprzedaję się**

po niesłychanie tanich cenach.

A. F. Modrzyński, Poznań, Jezuicka ul. 12.

Uwaga: Wszelkie zamówienia wykonuję się szybko, rzetelnie i tanio

Jest u nas do nabycia

Oczyściciel mowy polskiej

albo

Słownik obcosłów

stron 352,

składający się blizko z 19,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyn w różnych okolicach Polski używanych **z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem**, ułożony dla lenszego wyrażenia się przez

E. S. Kortowicza

Cena 1,75, na porto dołącza się 10 fen

Pieniądze można nadsyłać w znaczkach w liście lub przekazem (Postanweisung). Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Można u nas nabyć:

Podręcznik geografii ojczystej,

zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach.

Ułożył

Józef Chociszewski

Podręcznik zawiera **50 rycin i 8 mapek geograficznych.**

Cena **1,25 mrk.**, na porto dołącza się 10 fen

Zamówienia razem z należytością, prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Poznań, Wiedeńska ulica nr. 8

Polecamy książki **z powinszowaniami**.

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mr. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familiine. Cena 1,00 mr., na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Wprawianie

sztucznych zębów

plomb i reperacye.

Specyalność: rwanie zębow **bez najmniejszego bólu.**

J. Każmierski

Podgórna ul. nr. 3.

Obuwie

w wielkim wyborze,

po bardzo nizkich cenach:

Kamasze męzkie już od 5,50 mrk.
" damskie " " 4,25 "
" dla chłopców " " 4,50 "
" dla dziewcząt " " 3,00 "

Kropusy męzkie, pięknej roboty z miękiemi i twardemi cholewami już od 12,00 marek,

Półbuty (ciżmy) męzkie; końskie i jałowicze od 8,25 mrk.

Kropuski dla chłopców od 4,25 mrk

Buciki damskie 10 guz. od 4,50
" dziewczęce 9 guz. od 3,50 "

Trzewiki męzkie na gumie i do sznurowania od 4,50 mrk.

Miałkie trzewiki damskie do sznurowania, na gumie i na guz. od 3,25

Trzewiki balewe od 2,75 mrk.

Kalosze męzkie miałkie ciepłe futr. 3,25 m; półwysokie ciepłe futr. 4,25

Kalosze damskie miałkie ciepłe futr 2,40 m., wysokie, haranek krym 4,50 mrk.

Różne pantofelki i trzewiki ciepłe, męzkie, damskie i dziecięce od 50 f

Kamasze męzkie z filcem w środku, granatowe sukno, obsada zimowy lakier, podwójna podeszwa, piękna robota 9,50 m.

Kamasze damskie filcowe obsadzane skórą już od 4,75 mrk.

Buciki damskie 10 guzikowe granatowe sukno, w środku flic lub baranek, obsada z zim. lakiem, eleg odrobione od 7,50 mrk.

poleca

Nep. Skórnicki,

Poznań, Stary Rynek 53/54.

Polak

uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112

Bez oprawy 75 f. z oprawą 1 m

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy.

Ekspedycyi „Orędownika"

i „Głosu Polskiego,"

Poznań (Posen)

Wiedeńska ulica nr. 8.

Ucznia

przyjmie drukarnia J. Fr. Tomaszewskiego w miejscu.

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie zaraz w naukę

Leop. Placzek

skład kolonialny, Szeroka ul. 18-a.

M. Sołecka.

Stary Rynek w uliczce,

poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

codziennie świeże flaki

i wieprzowe nogi (Eisbeine.)

W piątek świeży węgorz marynowany i różne postne przekąski.

Miły pobyt **gospodarzy** z Poznania i okolicy.

Skład

wraz z mieszkaniem jest do wynajęcia od 1go października. **Kościan, Rynek nr 19**

Nadzwyczajne

walne zebranie

Banku Ludowego we Wronkach, Eingetragene Genossenschaft mit unbeschrankter Haftpflicht. odbędzie się na dniu 7go lutego r. b. o godz. 4 po obiedzie w lokalu Spółki.

Porządek dzienny:

1. Zmiana firmy.
2. Zmiana statutów.

Rada Nadzorcza

Dr. Rosiński.

Ausserordentliche

General-Versammlung

der Volksbank

zu Wronke,

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht, findet am 7. Februar d. J. um 4 Uhr Nachmittags im Lokal der Genossenschaft statt.

Tagesordnung:

1. Aenderung der Firma.
2. Aenderung der Statuten.

Der Aufsichtsrath

Dr. Rosiński.

Do katolików

w W. Ks. Poznańskiem zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzej przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma tylko ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni t. r. rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest wstanie pobudować sobie kościoła. Prosimy Was katolicy z Poznańskiego, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych jak znajomych, dopomóżcie nam. ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w ciasnej kapliczce w pięknym kościele. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżej podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank

przy kościele św. Piusa

Berlin. Pallisadenstrasse 73.

Liszaje suche

i wilgotne łuskowate i połączone z tem cierpieniem nieznośne **świerzbienie skóry**, leczy pod gwarancyą, nawet w takim wypadku, gdzie żaden środek nie pomógł, środek **dr. Hebry „Śmierć liszajom"**. Sprowadzić można od: **St. Marien-Droguerie, Danzig** Hundeg. 100.

3 czeladzi szewskich

poszukuje skład obuwia

W. Lenartowskiego

w Wągrowcu.

Fabryka metalowych napisów, szyldów i liter kruszczowych **Pawła Bitschana** w Warszawie przy ul. Długiej nr. 51 poszukuje zdolnego **pracownika** jako

werkfirera,

obznajmionego z robotami w zakres tego fachu wchodzącemi a mianowicie znajomość gruntowna rysownictwa, pisania szyldów na blasze, szkle, jak również giserstwa zastosowanego przy odlewie liter do szyldów itp.

M. Wittig

Drogerya

Kościan, Rynek nr. 19, poleca **świece gromniczne i ołtarzowe** pod gwarancyą z czystego białego wosku.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.